

## MEANDRY POLITYKI - *Michał Stefański* (wyemitowane 14 kwietnia 2019 - [posłuchaj](#))

### ULOTNOŚĆ WSZYSTKIEGO WOKÓŁ

Aktualnie w kraju naszego dzieciństwa trwa coś, co jedni nazwą naprawą ustroju państwa, a nawet uzdrowieniem jego struktur, a drudzy widzą w wydarzeniach ostatnich miesięcy zwiastun nadciągającego chaosu. Nie jest łatwo ocenić czy jest to wynik celowych starań aktualnej klasy rządzącej, czy też mamy do czynienia z tzw. wypadkiem przy pracy. Każda z dwóch grup rodaków ma na dowód swych twierdzeń poważne w jej mniemaniu argumenty, które nie trafiają do przekonania tej drugiej (w przybliżeniu) połówce Polaków. Jako przykłady można by wziąć trwający od trzech lat remont kapitalny polskiego wymiaru sprawiedliwości i nieco krótszą "deformę" polskiej oświaty na poziomie szkoły podstawowej i średniej. Można bez wysiłku znaleźć przedstawicieli wymienionych grup, którzy zgodnie przyznają, że pomiędzy chwalebnyymi państwowo-twórczymi zamierzeniami, a nie najlepszymi efektami, panuje spory rozdzźwięk.

Pierwszymi zwiastunami nadciągającego niczym chmura gradowa chaosu są decyzje sędziów europejskich, w sprawie kilku ekstradycji. Jak widać gołym okiem, sędziowie z szeregu krajów zaczynają traktować Polskę inaczej niż inne państwa Unii. Na początku lata będzie już rok, odkąd unijny sędzia, narodowości irlandzkiej, odmówił podpisania zgody na ekstradycję polskiego przestępcy do kraju ojczystego, motywując decyzję brakiem pewności czy aby w Polsce nadal obowiązują rządy prawa. To samo zrobił kilka miesięcy temu pewien sędzia holenderski, a niebawem w pięknym mieście Walencja w słonecznej Hiszpanii będzie miała miejsce rozprawa o wydanie polskiemu wymiarowi sprawiedliwości skazanego prawomocnym wyrokiem sądu w Warszawie - Marka Falentę, organizatora i wykonawcę podsłuchów polityków, należących w większości do rządzącej przed pięcioma laty koalicji PO-PSL. Nie wiadomo, jakie rozmowy e-mailowe lub telefoniczne toczą się teraz między polskim i hiszpańskim ministerstwem sprawiedliwości. Czy na ich wynik wpłynie szykowana podobno przez prezydenta Andrzeja Dudę amnestia dla pana Marka. No, oczywiście idą wybory i elektorat partii rządzącej zasługuje na prezent. Ale, jak można było ostatnio dowiedzieć się od pana premiera - budżet nie jest z gumy. Zatem oszczędnościowo, można by w jednej i tej samej sali Pałacu Namiestnikowskiego podpisać amnestię dla zasłużonego dla kraju Marka Falenty, a po kwadransie przerwy na kawę udekorować go jakimś medalem czy krzyżem zasługi. Przenieśmy się do Gorzowa Wielkopolskiego, gdzie urzęduje pani sędzia Czubiński. Jest ona jedną z pierwszych polskich sędziów ukaranych karą dyscyplinarną nie za kradzież części do wiertarki i nie za plucie na podłogę, lecz za wydane przez siebie orzeczenie, które nie było po myśli jej szefa ministra Zbigniewa Ziobro. Pani sędzia orzekała zgodnie z Kodeksem Karnym, własnym sumieniem i standardami unijnymi, i normalnie, to powinno wystarczyć. Jednakże, jak widać, nie to się liczy w tworzonym mozolnie od podstaw neo-sarmackim ustroju demokracji nieliberalnej. Na samym czubku tej piramidy jeszcze chybotliwie trwa okresowo znikający Sąd Najwyższy. Pojawia się on in gremio w pełnej gali, kiedy do Warszawy przybywa jakaś ważna delegacja - np. Komisji Weneckiej czy ONZ-u. I zaraz po wyjeździe dostojnych gości znika posłusznie z mediów, żeby nie drażnić wyborców. I znowu jest cicho; no, chyba, że następny zdemoralizowany sędzia ukradnie ćwierć kilograma krakowskiej w "Biedronce".

Idealiści ze strony liberalnej opozycji mówią niekiedy o osądzeniu sporej grupy winnych nadużycia prawa po ewentualnej zmianie ekipy u władzy. Niestety, zgodnie z polską stuletnią tradycją, nawet byle dymisja będzie odczytana przez zwolenników odchodzącej władzy jako akt dzikiej represji nowego reżimu. A cóż dopiero wyroki z podtekstem "politycznym"?! Trudno jest nawet zacząć o tym rozmowę, gdyż w ostatnich latach na polskiej scenie politycznej kryteria obiektywne, neutralne, gdzieś wyparowały. Zamiast nich jest tylko wieczne przeciąganie liny: albo "MY", albo "ONI". Już rok temu sondażownie odkryły, że jedynie 7% Lechitów ma poglądy centrowe. Okazuje się, że tak jak sałatkę, politykę też lubimy "na ostro", albo, dla kontrastu, nic nie chcemy o niej wiedzieć. A jednak, mimo wyraźnej skłonności do radykalnych poglądów, już od stu lat czystki kadrowe w Polsce nieczęsto osiągnęły zamierzony cel. Od zakończenia wojny była tylko jedna czystka - że tak powiem, stuprocentowa - ale wiązała się ona z narzuconym siłą ustrojem komunistycznym. Wszystkie inne wymiany kadr - nawet te ostatnie - można uznać za niekonsekwentne i krótkowzroczne. Wskutek takiego podejścia, zawsze po poprzedniej władzy jakieś ślady, złogi, czy przyczółki opozycji zostają na dłużej. W efekcie, zamiast np. usprawniania powolnego sądownictwa, mamy nieustającą wojnę podjazdową tzw. "nowego" ze "starym" - co nie ułatwia życia obywatelom, którym zależy nie na czystości ideologicznej, lecz na sprawnej obsłudze ich interesów. Nad tym wszystkim dominuje świadomość ulotności aktualnych przepisów czy nawet ustaw i pokusa aby sprawę załatwić "pod stołem". Rok po roku nasi rodacy w kraju przyzwyczajają się żyć w państwie mało stabilnym, chaotycznym, gdzie wszystkie autorytety (od nauczycieli po lekarzy i sędziów) są często podważane. Idąc tą drogą jest pewne, że nadejdzie czas, że w sądach niewiele wyroków będzie uznanych za słuszne. Bo sędził nie "ten" (właściwy) sędzia, bo oskarżał nie "ten" prokurator i bronił nie "ten" adwokat. A przecież Trybunał Praw Człowieka w Strassburgu wszystkiego nie zdoła naprawić.